

- -

Niech debatują po godzinach

21 VI 1980 r. - sobota - pierwszy dzień lata astronomicznego, a pogody jak nie było tak nie ma. Byłam na zakupach, w sklepach nic nie ma, a kolejki zajmują cały chodnik przed sklepami i straganami. Prawie godzinę stałam za kilogramem pomidorów, cena których wynosi 70 zł i za wiele nie było, nie wszyscy stojący w kolejce otrzymali. Odchodzący "pałoczyli" na wszystko i wszystkich jak się tylko dało, zupełnie nie krępując się.

Miałam ochotę kupić truskawki, kolejka spora i cena też nieciekawa 110 zł/kg. Zrezygnowałam z zakupu. Ten okres to żniwo dla prywatnych plantatorów. Nie masz pieniędzy, nie kupuj, sprawa załatwiona. Wróciłam do domu zgoniona jak pies, to się liczy wolny dzień od pracy.

23 VI 1980 r. - poniedziałek - pacjentów bez liku, stale jedni i ci sami, szczególnie w poniedziałki, które są bardzo pracowite, są to najtrudniejsze dni dla rejonowców. W każdym prawie przypadku trzeba bardzo dokładnie prowadzić badania.

Jako pierwszy zgłosił się [REDAKTOWANO], z warsztatu bezwodnika. Ten to zawsze ciężko chory we wszystkie prawie poniedziałki, a w szczególności kiedy żona ma pierwszą zmianę. Dziś powiedziałam, że najwyższy czas żeby zabrał się do uczciwej pracy i przestał naciagać. Ogromnie obraził się, coś tam wykrzykiwał i wyszedł. Drugi stary alkoholik [REDAKTOWANO], również z oddziału bezwodników. To prawda, że ma 58 lat i za dwa lata odejdzie na emeryturę, ale nie szanuje się. Zapytałam czy znów wczoraj popił, ten też obraził się. Dałam zwolnienie, gdyż ma przewlekły stan oskrzeli. Trzeci to [REDAKTOWANO], ze ZWRiJ. Jest już na zwolnieniu od kilku tygodni, prowadzony był przez ortopedę, który z kolei skierował

- -

do lekarza rejonowego. To prawda, nikły obrzęk tego kolana już ma od lat i zawsze jest podstawa do zwolnienia. Chory opalony, wypoczęty, zmian radiologicznie nie stwierdza się. Powiedziałam że z takim "chorym" kolaniem z powodzeniem może pracować jako pracownik umysłowy. Poczuł się ogromnie urażony. Cały szkopuł w tym, że wielu lekarzy nie ma odwagi powiedzieć pacjentowi, że dosyć już tego naciągania i pora iść do pracy. Oj, udała się ta nasza Polska Ludowa dla tych wszystkich.

24 VI 1980 - czwartek - byłam wezwana na Komisję Lekarską Okręgową w celu orzeczenia inwalidztwa w związku z działaniami wojennymi. Odwołujących było wielu, weszłam druga. Ciekawy był przebieg komisji. Lekarka na stojąco zbierała wywiad z wielką niecierpliwością, drugi oglądał dokumentację. Neurolog pęgałaskął młoteczką neurologiczną i badanie skończone. Kilka jeszcze uwag przewodniczącego komisji: "ma pani dokumenty z okresu działań wojennych", "jest pani zdrowa jak koń", nie stwierdzam uszczerbku w stanie zdrowia w związku z działaniami wojennymi. Dziękujemy.

27 VI 1980 r. - piątek - w ośrodku zatrzęsienie, jesteśmy tylko we dwójkę. Młodsza nasza koleżanka ██████████. od 1 VII 80 zwalnia się z pracy i do końca miesiąca otrzymała zwolnienie lekarskie - opieka nad dzieckiem. Młodziś lekarska w ogóle nie przejmuję się pracą, jedynie pilnuje swoich korzyści materialnych.

28 VI 1980 - sobota - wyszłam na zakupy, przed godziną 10.00 już stała kolejka przed sklepem warzywnym. Po otwarciu okazało się, że jeszcze nie ma świeżych jarzyn, jedynie niewiele pomidorów. Z drugiej strony ustawila się kolejka kobiet ciężarnych i inwalidów wojennych. To prawda, że mają uprawnienia,

ale diabli człowieka biorą, kiedy stoi przed ladą i nie wystarcza towaru. Przecież to są też stresy dnia codziennego. Ciekawe dlaczego zawsze u prywatniarzy wszystko jest świeże, ceny też są codziennie wyższe, klient musi kupić, a oni bogacą się na potęgę.

1.VII 80 r. - wtorek - przyjąłem 52 pacjentów. Większość to studenci z Politechniki Warszawskiej, którzy odbywać będą miesięczną praktykę studencką. Młodzież to dorodna, bystre ale ogromnie rozbrykana. W każdym ruchu starała się podkreślić, że jest ze stolicy, uważa że wszystko jej wolno. Zgłosili się również Nigeryjczycy, którzy od roku są w naszym zakładzie, przyuczają się do zawodu chemika. Chęci mają do wszystkiego, jedynie nie do pracy. Praktykę dopiero rozpoczęli a już są znęcani pracą. Poza tym mają wiele innych spraw do załatwienia, w sierpniu wyjeżdżają na wakacje. Znaczna część do RFN, Holandii, niewiele osób do Anglii, a jednostki do ojczyzny. Kierownicy wydziałów, mądrówie, mają kłopoty, do pracy nieskorzy a słabe opanowanie języka pogarsza sprawę. Pracownicy wolą sami zrobić za siebie i gości.

Pacjentka [REDACTED] z wydziału alkoholi zwróciła się o poradę, co ma uczynić i w gdzie udać się w sprawie 19-letniego syna. Na skutek nadużywania alkoholu, często zmienia pracę, a nie rzadko nie pracuje. Wychodzi codziennie do pracy, wraca podchmielony. ~~Opowiedziałam~~ Powiedziałam, żeby udała się do Poradni Alkoholowej i tam jako matka przedkładała w czym rzecz, może uda się jeszcze tego młodego człowieka uratować. Miałam zamiar kupić dziś truskawki, ale jeszcze za drogie na zapasy zimowe /35 zł/. Już tańsze nie będą ze względu na stałe deszcze. O ile można kupić to tylko u prywatniarzy, w sklepach państwowych

zupełny brak. Ciekawa rzecz z tym handlem prywatnym, oni zawsze znajdują siłę roboczą, zdążą na czas, tzn. na pierwszy okres, kiedy truskawki są po 100 zł. Przecież ich plantacji nie omi-
jają warunki atmosferyczne i jakoś mają zyski i dobrze im się
wiedzie.

2.VII 1980 - dziś znów 52 pacjentów, jestem już serdecz-
nie zmęczona tym maratonem. Po obiedzie poszliśmy z [] na
kiermasz zorganizowany przez GS Kłodnica. Czego tam nie było,
wszystkie "buble" zebrane ze wszystkich spółdzielni na wsiach.
Ludzie pieklą się, że nie przyzwolonego nie można dostać. Kupi-
liśmy sukienkę z surówki dla [] za 920 zł, jak na taki ma-
teriał i wykonanie to bardzo drogo.

Owszem jest i bar, który obficie zaopatrzone we wszyst-
kie gatunki trunków, a przy nim przez cały dzień siedzi kierow-
nik []. Każdy obywatel będący na kiermaszu może to naocznie
stwierdzić, kotare nie zaskłonięta, na stole butelka i debata
z dobrze już podchmielonym panem kierownikiem. W całej rozciąg-
łości odpowiem za to co napisałam. Pan kierownik nie tylko je-
jest obecny na kiermaszu ale w każdym sklepie, znają go kierow-
nicy i sprzedawcy. Dzień w dzień zobaczyć go można w stanie
"nieważkości" na ulicach miasta. Złożyć zażalenie, ale gdzie i
do kogo, pan kierownik wszędzie ma swoje chody.

Podwyżka cen mięsa zupełnie już robotników rozstroiła,
gdyż to już nie na kieszeń przeciętnego robotnika, dla rodziny
wielodzietnej. Druga sprawa, że nasze społeczeństwo swój dobro-
byt widzi tylko w mięsie, w szynce. Przecież część posiłków
mięsnych można zastąpić daniami rybnymi, nabiałowymi czy też
podrobami. To prawda, że ryb mamy coraz mniej i są stosunkowo
drogie, według opinii wielu gospodyń najtańszy jest obiad mięs-
ny.

Odzwyczajiliśmy się od oszczędzania, staliśmy się społeczeństwem rozrzutnym na każdej linii, jak kto woli od góry do dołu lub też z dołu do góry. Jednakowo to brzmi. Faktem jest codzienne wyrzucenie chleba, bułek czy też innych produktów do wyspów lub do śmietników.

3.VII 80 r. - czwartek - dzień nieco luźniejszy, pacjentów mało tylko 24. Po pracy codzienne tresa, wszystkie sklepy po drodze. Dziś w całym mieście nie było masła roślinnego, jedynie "Palma", która nie nadaje się do smażenia. Z olejami też są trudności. Ta sama sy uscja w kiosku jarzynowym prowadzonym przez ajenta PGR-u [REDACTED], do godz. 13.00 nie było ziemniaków ani też żadnych jarzyn, dokumentalnie żadnych. Ludzie czekają w kolejce przed kioskiem, klną coraz to głośniej, stoi również i pani sprzedawczyni z mętными oczami, podchmielona, a kolejka coraz to dłuższa.

4.VII 1980 r. - piątek - pacjentów sporo. Pociuszające, że coraz więcej młodzieży zgłasza się do pracy na miesiące wakacyjne. Wakacje za własne pieniądze.

Musiakem ustalić konsultację pacjenta w poradni zdrowia psychicznego. Okazało się, że obie lekarki i psycholog równocześnie wyjechały na urlop. Na całym gospodarstwie została jedna pielęgniarka. To ma być usprawnienie pracy, żadnej organizacji i plenowości. Tak jakby wszyscy mieli tylko 2 miesiące do wykorzystania urlopów.

Po południu poszłam do Zarządu, było kilku aktywistów, między nimi też delegaci na Konferencję Miejską. Dyskusji w myśl złożenia ustępującego Zarządu miało nie być. Mimo wszystko zabrałam głos i wyłożyłam swoje wątpliwości, co do funkcjonowania tegoż Zarządu. Świąte oburzenie wystąpiło na twarzach.

- -

W przerwie między obradami zwrócono mi uwagę w tonie dość ostrym, czy akurat musiałam na konferencji poruszać te sprawy. Przy podsumowaniu dyskusji czynnik wojewódzki - sekretarz [REDACTED] - z miejsca, ledwie weszła na mównicę, już mnie zgromiła. To było do przewidzenia. Prezes naszego Zarządu Miejskiego jest oczkiem w głowie Sekretarza, a Sekretarz dla Prezesa najlepszym sekretarzem jakich znał. Po zakończeniu dyskusji przyznano nagrody pieniężne dla osób wyróżniających się w pracy społecznej - 1000 zł /akurat prawie wszyscy którzy najmniej ich potrzebowali/. Czy nie można było tych pieniędzy przeznaczyć na zapomogi bezwrotne dla biedniejszych członków ZBOWiD-u, którzy mają niskie emerytury?

Gwoździem programu Konferencji Miejskiej był ponownie Prezes, który zebrał wszystkich dostojników do oddzielnego pokoju i tam im podano obiad, gdzie nikogo nie dopuszczono, reszta zaś przy stołach w jednej sali. To było zbyt rażące.

5 VII 80 - sobota - w mieście wielkie poruszenie, ludzie bardzo są zgniewani na tak szaloną podwyżkę mięsa. Do tego w każdym rodzaju sklepu są inne ceny. Ile jeszcze wymyślą tych sklepów. W naszej garmażerii 1 kg schabu 150 zł. Sporo czasu spędziłam w kolejce przed prywatnym kioskiem warzywniczo-owocowym. Owszem, są jarzyny, np. małe kalafior 20 zł. Byłam w sklepie rybnym. Oczy w "skup" wstawiłam, kiedy zobaczyłam cenę jakiejś nieznannej mi ryby - 120 zł/kg. Wszystkie sklepy komercyjne /mięsne/ i garmażeryjne obłożone przez rencistów i emerytów, zawsze coś dostaną - stoją 2 razy dziennie przed południem i po południu. Następnie sprzedają jeszcze po wyższych cenach, w ten sposób dorabiają drugą emeryturę czy też rentę.

8 VII 80 r. - wtorek - pacjentów sporo, nikt nie chce się rozbierać do badania, zimno przeszywające i ten stan trwa już od kilku dni. Stale są jakieś opory w puszczeniu pary dla środka. Włączyłam piecyk elektryczny, w celu ocieplenia gabinetu - to ma być oszczędność energii elektrycznej - straty znaczne, w każdym gabinecie piecyk.

Od pewnego czasu znów ożywiła się troska RFN o byłych żołnierzy wojsk niemieckich. Wysyłają wnioski celem wypełnienia na leczenie sanatoryjne na terenie RFN. Ogromne to dobrodziejstwo dla inwalidów wojennych wojsk niemieckich - u nas są członkami ZIW, otrzymują rentę inwalidzką, 50 proc. zniżka na pociągi, radia nie opłacają, mogą pracować na pełnym etacie. A wielu z nich ma jeszcze gospodarstwo rolne na wsi. "Opiekunowie" dają jeszcze bezpłatne leczenie sanatoryjne na terenie RFN. Przecież to jest oburzające - takie są układy międzynarodowe.

Cena czereśni dziś wynosiła 45 zł.

9.VII 80 r. - środa - zbliżają się prace rolne i coraz więcej przed gabinetem lekarskim robotniko-chłopów, jak i też działkowiczów. O mój Boże, wszyscy są tak chorzy, się na własnym gospodarstwie czy też dzisiaj nie brakuje sił do pracy. Dowodem tego jest opalenizna, resztki ziemi na niedomytych rękach a nawet przebarwionych na skutek zbierania truskawek lub obrywania agrestu. Część tego kompletu uzupełniają Nigeryjczycy, którym też brak ochoty do pracy, bo przecież są wakacje i ciepło.

10 VII 80 r. - czwartek - dziś kilka pracowników zgłosiło się do pracy na aparatowych - wszyscy dawni uczniowie szkoły specjalnej. Nie można zanymać drogi młodym ludziom do pracy. Mają już wyuczone zawody. Byli między nimi tapicerzy, stolarze, murarze i to wszystko chce być aparatowym. Zapytałam dlaczego -

odpowiedź: my chcemy pracować przy czystej pracy.

Sporo czasu zabrało mi stanie w kolejce za jrzynami. Ceny utrzymują się na jednym poziomie: kalafior 18 zł, ogórki 45 zł a pomidorów w ogóle nie było. Dokupiłam marchewki, pietruszki, seler i prawie 100 zł zostawiłam w sklepie jarzynowym, a gdzie reszta? Mieszkanie zapłaciłam wraz ze światłem - 735 zł. Wyżywienie nie przeciętne, na luksusy nie wystarcza.

17 VII 80 - czwartek - Po południu poszłam do szewca - części obuwia nie przyjął, motywował brakiem kleju, gwozdków i innych materiałów. Chyba wypowiem pracę w tej Spółdzielni i trzeba będzie zmienić zawód. Droga Pani, powiada "do czego to doszło i nie zapowiada się nic lepszego". Część obuwia zostawił, resztę zabrałam do domu i mam się dowiadywać, kiedy będzie materiał - to przyjmie.

W drodze powrotnej zastanawiałam się, do czego doszliśmy w tym 36-letnim okresie Polski Ludowej. Bez przerwy coś naprawiamy, przyrzekamy, że nie będziemy błędów popełniać i stale to samo i jeszcze gorzej! Nie można zaprzeczać, mamy wiele osiągnięć socjalnych, chociaż w sprawach kobiet, wiele inwestycji i to z wielkim rozmachem, ale co dalej z zopatrzeniem ludności, z wygórowanymi cenami, prowadzonymi sztuczkami naszego handlu, np. zmianą koloru etykietek, kształtu pudełka i już inna cena, a produkt ten sam czasami nawet i gorszej jakości. To grande w bisły dzień. Nikt nie bierze pod uwagę kieszeni średnio zarabiającego robotnika.

19 VII 80 r. - sobota - pojechałam do Gliwic, od wczesnych godzin rannych kolejki przed sklepami takie same jak i u nas, za wszystkim, ale dokumentalnie za wszystkim. To prawda, duże miasto, ale żeby za chlebem stały takie kolejki, to chyba

niedopatrzenie. Byłam na bazarze - wszystkiego w bród, ale ceny zawrotne, np. kg fasoli zielonej 80 zł, czy nikt nie kontroluje? Żadnych zakupów nie poczyniłam. Dopiero po przyjeździe zakupy we własnym osiedlu.

21 VII 80 - poniedziałek - w pawilonie na Azotowym g do godziny 12-ej nie było chleba ani masła, kobiety zaczęły się buntować, wytworzyła się denerwująca sytuacja, kobiety chciały sklep zdemolować. Komitet Zakładowy Partii zawiadomił Komitet Miejski, natychmiast zaopatrzone sklep w masło i chleb. W całym mieście nie było jarzyn i kartofli. Po pracy dowiedziałam się, że A.S. otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - po wielkich trudach, aż wstyd. Stara działaczka, od 1947 r., członek partii od tego samego roku. Jest już od 3 lat na emeryturze. Pisała do wszystkich możliwych czynników udawadniając swoją działalność i przynależność partyjną. Wstyd, żeby starszy działacze upominali się. Społecznicy są przyzwyczajeni jedynie do pracy społecznej, nie potrafią chodzić wokół swoich spraw. Z ogromną satysfakcją złożyłam jej gratulacje.

22 VII 1980 r. - wtorek - Święto Odrodzenia - co roku wracam myślami do tego dnia. Zeszły się stare działaczki u [REDAKTOR], długie lata precowałyśmy razem w Lidze Kobiet, w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, praca partyjna, ostatnio Sekretariaty Mieszkańców przy Komitetach Osiedlowych. Wspominałyśmy te czasy, kiedy byłyśmy jeszcze młode i tyle było w nas życia i werwy. Wydawało się, że nasze prace będzie oceniona, a tu trzeba samego domagać się. Tłumaczenie władz - "to było towarzyszeko tylko przeoczenie". Zwyczajny blef.

Zastanawialiśmy się do czego to wszystko doprowadzi, ten system rządzenia. Niczego nigdzie nie dostaniesz jeżeli nie ma

- -

znajomości. My, społecznicy starzy nie potrafimy tak załatwić. Rozeszliśmy się z nadzieją, może będzie lepiej, łapówki, bałagan, protekcja, wypaczenie znikną i w naszym kraju.

23 VII 80 r. - środa - byłam u szewca. Nie zrobił butów, oświadczając że nie ma kleju. Po drodze wstąpiłam do krawcowej, które nie uszyła, bo nie ma w sklepach nici elastycznych do szycia. W zakładzie fryzjerskim - manicurzystka znów na chorobowym - opieka nad 14-letnią córką. Niechętnie pracuje, gdyż warunki materialne ma dobre - mąż stale pracuje za granicą. Pracuje, kiedy ma ochotę i kierownik zakładu jest bezradny. W całym mieście jedyna manicurzystka i pedicurzystka. My, kobiety, stale "czatujemy", uśmiechamy się, podpadniesz u p. [REDAKTOR] - nie masz po co przychodzić. To przecież ważny zakład usługowy dla miasta, ale podobno nie ma kursów dla manicurzystek. Już od wielu lat mówi się o tej sprawie na zebraniach [REDAKTOR], ale bez echa.

24 VII 80 r. - czwartek - pacjentów sporo, coraz częściej zgłaszają się studenci, którzy odbywają praktyki studenckie w zakładzie. Są załamani pracą zmianową i chcą zwolnienia. Taka ta młodzież wygodna - gdyby wiedział co to chemia w zakładzie, nie studiowałby chemii.

Wstąpiłam do sklepu germeżeryjnego, w którym ceny są jeszcze wyższe niż w k. sklepie komercyjnym. Przywieźli kilka skrzyń kurczaków, a kolejka ogromna. Ludzie denerwują się coraz bardziej im bliżej lady - czy wystarczy. Ostatnio z kurczakami też kłopoty. Zdobyłam 1 paczkę mięsa kulinarnego i połowę głowy wieprzowej, będę robić gołąbki. Mam jeszcze trochę ryżu. Z ryżem też trudności.

28 VII 80 r - poniedziałek - zakupy jarzyn - kolejka przed kioskiem przywociarza, ale tu jeszcze można cokolwiek kupić. Kala-fior, 1/2 kg pomidorów, jeden ogórek - razem 88 zł, przerażenie.

- -

Czereśnie podrożęły do 35 zł - nie bardzo dorodne.

30 VII 80 r. - środa - cały dzień uwijałam się jak w ukropie z pacjentami. Szefowa na urlopie. Na domiar wszystkiego jeszcze zgłosiło się 2 alkoholików do pracy, z nakazu. Przyszli bez żadnych badań i już chcą być zakłwieni, bardzo arogancy, napaśliwi, Pijaństwo zaczyna być naszą plagą narodową, a my stale cackamy się, dajemy ciężkie miliony na dobrowolne i przymusowe leczenie, które żadnych skutków nie daje. Wiele pracy opłacanej na wykonywanie badań dodatkowych, a jeden z drugim tydzień w najlepszym wypadku dwa pracuje i już szuka innej pracy. Np. [redacted] wróciła z przymusówki, dzieci przez cały czas są w Domu Dzieckim, więcej jak miesiąc jest na wolności i znów na kilka miesięcy skierowane zostaje na leczenie przymusowe. To samo jest z [redacted] - inżynier, młody, zdolny człowiek, już kilka razy był na leczeniu w [redacted]. Często awanturuje się, trzeba go odwozić karetką. Jesteśmy bardzo rozrzutni, wszystkie zachcianki alkoholików spełniamy, pożytku żadnego. Należałoby ostrzejsze stosować rygory w stosunku do początkujących, szczególnie młodych osób. Ale jak może być inaczej, kiedy majster czy brygadzista razem piją z młodymi ludźmi. Tolerują również przychodzenie pijanych do pracy, przeszwarzują się jakoś przez portiernię, a potem masę majster każe iść w kącie przespać się, dniówka zaliczona, nie napracował się, państwo zapłaci, a majster uchroni przed konsekwencjami. Niestety, taka jest prawda.

Niepokojące są nastroje wśród robotników, nikt ich głosów nie słucha. Nasz Miejski Komitet Partii, z I sekretarzem zupełnie odizolował się od klasy robotniczej. Trzeba wiele zachodów i sprytu ażeby otrzymać łaskawe przyjęcie na rozmowę. Do czego to doszło, ażeby członek partii uważał za szczególne szczęście

- -

i zaszczyt, że I Sekretarz chciał go wysłuchać.

Od 36 lat jestem członkiem partii, od 1940 członkiem Komsomołu, w sumie ok. 40 lat przynależności od partii, ale nigdy tego nie było, ażeby członek partii miał takie trudności osobistej rozmowy z "dostojnikiem partyjnym" na szczeblu miejskim. Dlatego najczęściej my, starszy członkowie partii, unikamy jak ognia tych mianowanych, przywożonych w teczkach sekretarzy i innych działaczy. To prawda, są mądrzejsi od nas, bardziej rezolutni, ale uczuciowo zupełnie jałowi. Często, gęsto nie dotrzymują słowa - jeżeli już to szczęście spotka i uzyskało jej audiencję. A gdzież ta solidarność partyjna, życzliwość, która ma cechować każdego bez wyjątku członka partii. W jaki sposób my chcemy uzyskać sympatię i dobre imię naszej partii.

31 VII 80 r. - czwartek - pacjentów sporo. Wielu z nich z tzw. "kacem". Wydaje się, że zaostrzono dyscyplinę w naszym zakładzie i dlatego więcej zgłasza się do lekarza. Dają zwolnienie się z numerem zatrucia alkoholowego. Taki stan rzeczy dalej nie może istnieć.

W sklepach kompletnie nie ma nic, ludzie wszystko wykupują na granę, wszystko co jest na półkach. W sklepie jedynie mąka żytnia grubo mielona i mąka kukurydziana. Nawet ucieszyłam się z tego, bo od dawna na półkach nie było mąki żytniej ani też mąki kukurydzianej, skąd się narez wzięła? Kasz żadnych, nawet pęczoku zabrakło. Cukru też brak.

1 VIII 80 - piątek - sporo było pacjentów, którzy opuszczają bez usprawiedliwienia pracę i należałoby ich zwolnić, a przenosi się ich na inny wydział. Takie jest niestety, nasza polityka kadrowa umotywowana stałym brakiem ludzi do pracy. A oni wszyscy śmieją się w kułak. Największe trudności w pracy z junakami OHP, którzy w ogóle nie mają żadnego stosunku do pra-

- -

cy, wręcz odwrotnie wprowadzają rozgardiasz na poszczególnych wydziałach. Skarżą się kierownicy wydziałów, mają cichą nadzieję, że następny nabór będzie lepszy. Marzenia ściętej głowy.

2 VIII 80 r. - sobota - odpracowuję brakujące mi kilka dni do urlopu. Od marca przeszedłem na emeryturę i jeszcze nie należy mi się urlop.

4 VIII 80 r. - poniedziałek - spotkałem [redacted] .., pracownika NIK-u, który skarżył się, że z dnia na dzień trudniej pracować. Nadużyć coraz więcej. Największa przykrość, że coraz częściej wszyscy wokół starają się tuszować nadużycia. Taka sytuacja dla człowieka uczciwie pracującego jest nie do zniesienia. Mój znajomy już pracuje ponad 20 lat i ma szczerą chęć zwolnić się.

5 VIII 80 r. - wtorek - osobliwość dnia: pociąg relacji Lublin-Kłodzko przyjechał na stację punktualnie i odjechał - nie do wiary! W Łądku Zdroju przed dworcem nie było taksówki, ani też samochodu po kuracjuszy. Zmartwiłam się jak pokonam drogę ok. 3 km z chorym kręgosłupem. Okazja się nadarzyła, przyjechał autobus po kuracjuszy do Sanatorium Wojskowego, owszem wyraził chęć ale za dopłatą. Oświadczył to oficjalnie bez żadnej żenady, po 10 zł zapłaciliśmy.

W DW "Hel" przyjęto nas niezbyt przyjeannie, pani w recepcji była oburzona, przyjechaliśmy wcześniej /4 godz./, są jeszcze nieprzygotowani na przyjęcie pensjonariuszy.

6 VIII 80 r. - środa - całą noc nie spałem. Okna pokoju wychodziły na główną ulicę. Wrzaski pijanych, głośne zachowywanie się młodzieży do późnych godzin nocnych. Motory zapuszczone przed oknami DW bez tłumików. W takich warunkach mają kuracjusze zesłużony odpoczynek lub leczenie, które z wielkim trudem otrzymują.

Zwróciłam się do kierowniczkii o zmianę pokoju. Odpowiedź "przecież ja go nie budowałam". Otrzymałam inny pokój w samym kącie korytarza. Okna pokoju wychodziły na kupę koksu, raczej miału. Pokój wypełniony dymem przy rozpaleniu pieca kotłowni. Druga przyjemność - nie funkcjonuje spłuczka w ubikacji, należy zlewać dzbankiem. Brak papieru toaletowego. Przy obiedzie zupełnie bezwstydnie spacerowały po stole i listwach karaluchy.

7 VIII 80 r. - czwartek - rano zgłosiłam wizytę u lekarza, przyjęte zostałyśmy dopiero po kolacji. Weszłam z moją córką - uczennicą /doradziła mi to pielęgniarka/. Moja obecność nie podobała się lekarzowi ordynującemu, który potraktował mnie jak powietrze, oświadczając: "Ciebie nie będę badać i tak jesteś stara". Zaniemówiłam. Zwrócił się do córki: "zdejm majteczki, wyciągnij gumkę i nawlekaaj, a ja będę badać". Zareagowałam ostro nic nie dochodziło do jego świadomości. Był zupełnie rozkojarzony a może i nawet pijany. Z gabinetu wyleciałyśmy jak z przysłowiowej "procy". Wstydziałam się za swoją branżę.

Złożyłam zażalenie - oświadczono, jest zwolniony i wyjeżdża z naszego terenu, w dniu tym był tylko na zastępstwie. Dokąd wyjeżdża z Łącka Zdroju, tego mi nie podano. Jak długo będziemy tolerować lekarzy alkoholików /a coraz ich więcej w tej służbie zdrowia/, miejscowe dyrekcje ogromnie się cieszą kiedy taki lekarz odchodzi na inny teren. Uważają, że nie należy mu szkodzić, niech inny teren męczy się z takim indywiduum. Dlaczego takiego lekarza nie kieruje się na leczenie, nie odbiera się prawa wykonywania zawodu? Najwyższy czas już skończyć z ochroną lekarzy alkoholików. Wielu z nich to przecież członkowie partii i nie rzadko pełnią odpowiedzialne funkcje partyjne. Czy to dodaje autorytetu naszej partii?

- -

8 VIII 80 r. - piątek - centrum miasta, stare budownictwo. sklepiki małe, niechlujne, sprzedawcy nieuprzejmi. Zupełnie zrozumiałe, że takie sklepy są puste, brak mąki, kasz, cukru. Sklepy mięsne zamknięte. Na półkach soki, smak nektary, dużo jest ciastek i wypieku różnego rodzaju. Sklepy z pamiątkami - prywatne, wszystko można kupić nawet kryształ. Zabawki jak wszędzie odstraszające, ludzie kupują i płacą ciężkie pieniądze.

9 VIII 80 r. sobota - pierwszy zabieg zawijania borowinowe. Pierwsze wrażenie: czysto, spokojnie i grzecznie. Wypoczynalnia duża, przyjemna, bielizna czysta. Oby tak wszędzie jak w zakładzie balneologicznym Łądek Zdrój Wojciech II.

11 VIII 80 - poniedziałek - kąpiel w zakładzie radoczynnym. Bez ogródek pani kąpielowa uzależniła temperaturę wody od kieszonkowego. Ani tu człowiek nie może spokojnie żyć i nie słyszeć o tych kieszonkowych.

14 VIII 80 r. - czwartek - między kuracjuszami wyraźne poruszenie. Słysząc głosy o strajkach w Łodzi i Warszawie. Robotnicy podobno ruszyli się. Wieczorem podano w dzienniku, że w niektórych miastach wystąpiły przestoje w pracy. Stan ten może okazać się fatalny w skutkach dla naszego kraju. Klęski żywiołowe, stany alarmowe utrzymują się na skutek wezbrania i wylewania rzek, zalane pola, a tu jeszcze strajki. Nieznane były reakcje u osób w sali telewizyjnej. Niebezpieczna to sytuacja, stopa życiowa większości obywateli spada, zaopatrzenie żadne. Czy nie można znaleźć innej drogi porozumienia, względnie rozwiązania tych spraw. Oby to tylko był strajk robotników o zapewnienie spraw socjalno-bytowych. Mnie osobiście wydaje się, że jest to jeszcze coś innego.

- -

15 VIII 80 r. - piątek - ludzie wszędzie mówią o sytuacji w kraju, zbierają się w grupki i dyskutują. Wieczorem sala telewizyjna wypełniona po brzegi. Przemówienie Prezesa Rady Ministrów E. Babiucha, spotkało się wręcz z wrogim stosunkiem nie tylko do osoby mówcy, ale do członków całego rządu. Zupełny brak szacunku do poszczególnych jego członków. W czasie przemówienia głośne uwagi, wskazówki, a wiele osób w ogóle wyszło z sali. W strajkach biorą również udział członkowie partii. W tej sytuacji to nie jest istotne. Ogólnie słaby autorytet naszej partii, jeżeli musiało dojść do strajków w kraju socjalistycznym. Wydaje się, że w dużej mierze to działanie elementu wrogiego dla Polski Ludowej.

Większość organizatorów strajków to ludzie 30-lecia, ludzie młodzi, nasze dzieci nie znające chaosu wojny, głodu i okropnego okresu okupacji. To młode pokolenie bierze wiele rzeczy na żywioł. Jest wiele rozwiązań, które powinny się znaleźć, jeżeli to sprawa robotników i ich bytu. Trudniej będzie znaleźć wspólny język, jeżeli to sprawa wrogiego nam elementu. Może doprowadzić do tego, że wiele milionów uczciwych ludzi, będzie ponosiło konsekwencje.

16 VIII 80 r. - sobota - byłem w sklepiku przy sanatorium wojsk radzieckich. Wiele osób kupuje ich towary, a mimo to wrogo wypowiadają się o Związku Radzieckim - zabierają głos osoby, które tego kraju nie znają, nigdy tam nie były i skąd tyle wrogości? Najbardziej biadolą i krytykują osoby dostatecznie ubrane, opierścienione, z własnymi samochodami. Ludzie starszy, wywodzący się ze klasy robotniczej, zupełnie inaczej dyskutują. Argumentują ze i przeciw, ale spokojnie, bez wykrzykiwań. Dobrze jest strajkować, kiedy jest co jeść, ciepło, można się wyspać i jeszcze zapłacić. A jak zabraknie chleba?

17 VIII 80 r. - niedziela - większość kuracjuszy wyjechała do Wambierzyc, na koronację obrazu M.B.Wambierzyckiej. Nabożeństwo celebrowane było przez kardynała Wyszyńskiego. Większość kuracjuszy popiera strajki, nie widzi w tym nic szczególnego, bo rząd musi przyjąć wszystkie warunki, jakie stawia Komitet Strajkowy na Wybrzeżu. Nic innego nie pozostaje dla Rządu jak pójść na ustępstwa i spełnić wszystkie, dokumentalnie wszystkie, żądania klasy robotniczej. Czy będzie chciał czy nie. Takie padają stwierdzenia. Ani głosu o możliwościach ekonomicznych.

Osoby, które wróciły z Wambierzyc, bardzo głośno i szeroko komentują karanie kard. Wyszyńskiego - "kościół popiera strajkujących". Rząd musi się dostosować, bo inaczej będzie źle. Dążą się zmniejszenia eksportu. Niewiele osób uważa, że można rozwiązać wiele spraw, ale trzeba pracować. To słowa ludzi ztroskanych o los narodu. Wrogie elementy dąży do obalenia naszego systemu na socjalistycznego. Jaki chcą ustrój, sami nie wiedzą - w każdym bądź razie mówią, że socjalistyczny.

18 VIII 80 r. - poniedziałek - w Łądku poruszenie, ludzie się denerwują, sklepy puste, owoców i warzyw też nie dowieźli. Wyżywienie w stołówce wyraźnie pogorszyło się, ale jeszcze nie najgorsze. W dzienniku przemówienie E. Gierka, to prawda, przepełnione wielką troską o losy kraju. Dziwne jak mógł o tym nie wiedzieć co się dzieje długo przed strajkami. Przy słowach "zwracam się do was katolicy", wśród obecnych na sali wybuchł ostentacyjny śmiech. Cały zamęt i ostre wypowiedzi pod adresem partii i rządu rozpętali rzeźbierze z Warszawy, którzy przyjechali na plener do Łąka Zdroju. Prowodyrami tego zamętu są szczególnie trzech młodzi mężczyźni. Zupełnie wyraźnie czekali na spleuz ze strony obecnych tam kuracjuszy. Wręcz przeciwnie, wiele osób po-

prosiło, ażeby uspokoił się i pozwolił wysłuchać do końca przemówienia. Nic do nich nie docierało. Stąd tyle nienawiści do obecnej rzeczywistości, do wszystkiego co ludowe wśród młodych ludzi? Ukończyli przecież wyższe studia, zdobyli zawód i to bardzo opłacalny. Po dzienniku Gosis powiedziała mi, że przemówienie E.Gierka wzruszyło ją, a E.Babiuch "lał wodę". Wiele rzeczy jeszcze nie rozumie, jest młoda, nie rozumie co się wokoło dzieje.

20 VIII 80 r. - środa - wyraźne przygnębienie wśród kuracjuszy, przedłużającą się sytuacją strajkową na Wybrzeżu. Niepokój rośnie wśród osób smotoryzowanych. Wszyscy zaopatrują się w paliwo nie tylko w Łądku ale również na pobliskich stacjach benzynowych. Przy stoliku w jadalni po raz pierwszy wywiązała się dyskusja na temat strajku. Jedyne pan, który jest przy naszym stoliku, rozpoczął taką dyskusję: "Przecież wiadomo, że tak łatwo nie pójdzie, musi E.Gierek pamiętać o tym, że Polska to kraj katolicki i katolicy swoje żądania też stawiają i muszą być one spełnione". Od wielu dni pierwszy raz wypowiedziałem swoje zdanie. Zapytałem tego pana - czy określać państwo, marnotrawić mienie społeczne, nie wykonywać sumiennie swoich obowiązków, pić, kłócić się, zdradzać żony i mężów, czy to katolików nie dotyczy? Ludzie są wszędzie jednakowi, dobrzy i źli, w szeregach partii i w kościele katolickim. Należy wykazać szacunek dla jednej i drugiej strony, szanować obyczaje i kult. Natomiast jesteśmy wszyscy obywatelami jednego państwa i obowiązkiem naszym jest bronić naszej suwerenności. Wszystko to musi być poparte rzetelną pracą. Przecież nikt w Polsce nie zabrania kultywowania tradycji katolickich, każdy może chodzić do kościoła, brać ślub i grzebać swoich najbliższych obyczajem katolickim. Zgniewał się ogromnie i natychmiast wyszedł. Do końca

Turnusu przepędzam u naszego rodziny. Wieczorem sala telewizyj-
na wypełniona po brzegi - duszno. Okien nie można otworzyć
/pozebijane/, gdyż sala znajduje się na parterze. Ogromny rozgar-
diesz powodują na sali rzeźbiarze, ale tylko w czasie dziennika.
Wykrzykują swoje zdania głośno wymieniają. Cieszą się ze wszyst-
kiego, śmiechy. Stale jest podkreślane z kazania S. Wyszyńskiego
w Wambierzycach "mniej pożyczać, mniej wywozić" ale o tym, że
należy wrócić do pracy, nie słyszeli.

21 VIII 80 r. - czwartek - ludzie są przerażeni tym, co
się dzieje na Wybrzeżu. Wyczuwa się, że sytuacja jest groźniej-
sza niż podają w radiu i telewizji. Przekaz radiowo-telewizyjny
zawsze był u nas nieprawdziwy. Dziś nieco więcej powiedziano,
komunikacja nie kursuje, handel i służba zdrowia precują. Coraz
głośniej popierają strajk ludzie, którzy na robotników nie wy-
glądają, sypią pieniędzmi na prawo i lewo, codziennie tańce w
restauracjach. Zebrało się kilka osób przed [redacted]. - przeważnie
byli to robotnicy, starsi ludzie, już emeryci, podkreślali, że
przecież robotnicy niczego więcej nie chcą i innych żądań nie
stawiają jak wyższe zarobki, niższe ceny i lepsze zaopatrzenie
rynku. Większość twierdzi, że KC partii i rząd będą wszystko
robiły, a żeby spokój utrzymać, aby nie doszło do rozlewu krwi.
Dyskusja skończyła się, gdyż przeleciał huragan. Widać było jak
pokładały się drzewa, łamały się gałęzie.

22 VIII 1980 r. - piątek - wczoraj Łądek Zdrój opuścili
redzieccy kuracjusze, prawdopodobnie w związku z istniejącą
sytuacją w kraju. W czasie dziennika sytuacja nie zmienia się,
ale wszyscy obecni obojętnie trektują rzeźbiarzy, lekceważą i
nie słuchają.

23 VIII 1980 r. - sobota - wiele osób wyjechało do domu,
wyżywienie coraz gorsze, 3 razy dziennie makaron i ciasto.

- -

24 VIII 80 r. - niedziela - całą noc w DW głośne śpiewy, tańce, wszystko to połączone z pijaństwem. Najgłośniej było u artystów na trzecim piętrze i mają to być ludzie z wyższym wykształceniem, ludzie, którzy w pewnej części tworzą naszą kulturę i są trzonem polskiej inteligencji. Podejrzewam w dalszym ciągu, że są to jakieś prowokacje, innego wytłumaczenie nie ma.

Cały dzień rozmawiałem z [REDAKTOR]. z Poznania. Wspólnie jesteśmy niespokojni brakiem komunikatów o sytuacji na Wybrzeżu. Przeszywał nas lęk, oby nie było wystąpienia zbrojnego.

W ostatnich dniach cała sala telewizyjna wypełniona była po brzegi kuracjuszami. Chwile przed dziennikiem były pełne napięcia. Nareszcie decyzje VI Plenum KC PZPR - z ogromnym odprężeniem i nie mniejszym zdziwieniem wysłuchałem zmian, jakie zaszły w składzie Biura Politycznego i Sekretariatu. Zmiany te musiały E. Gierka kosztować wiele zdrowia, przecież to On, a nie kto inny mianował tych Sekretarzy. Zbyt młodymi ludźmi był otoczony, z małym doświadczeniem walki politycznej. To cięcie musiało nastąpić i chyba zupełnie słusznie. Przecież wiele tych osób już nie pamięta, kiedy dotknęło czarnej twardej ziemi. Np. J. Ł. to prawda, w młodości chował się bez ojca, ale nie znał głodu, chłodu i trudności jakie stawia samo życie /przypadkowo znałem jego matkę/. Czy ten człowiek był w stanie zrozumieć starego partyjniska, steranego ciężką i uczciwą pracą? Przez lata nie tylko ja ale wiele innych weteranów ruchu robotniczego czekało, kiedy rozliczą tych czy innych z działalności ich, a mojej partii. Ale będzie bardzo ciężko sprowadzić ich na padół tej ziemi. Na naszej polskiej ziemi trzeba pracować ciężko i uczciwie. Z całą pewnością mają ~~zaxax~~ te głowy i ręce, ale cóż, kiedy najczęściej to obie lewe ręce. Z chwili zadumy wyprowadzili mnie "artyści" z Warszawy, którzy wręcz prowokacyjnie obrzucali

- -

błotem członków partii i rządu, ludzi przyzwoitych. To prawda, że wielu członków KC i rządu skompromitowało się, ale przecież jest wielu uczciwych.

26 VIII 80 r. - wtorek - natychmiast po przyjeździe do Kędzierzyna wyszłam na miasto. Zaopatrzenie w naszym mieście w porównaniu z Łądkiem Zdrój to niebo a ziemia. Kupiłam bez trudu masło, wędlinę a nawet mięso i kurczaka.

27 VIII 80 r. - środa - wysłuchałam z wielką uwagą kazania kard. Wyszyńskiego, wygłoszonego w Częstochowie - czy to aby nie za późno? Mam dużą nadzieję, że strajkujący katolicy wezmą sobie to do serca i może dojdą do porozumienia. Oby jak najszybciej.

28 VIII 80 r. - czwartek - wybrałam się z [REDACTED] do miasta, celem kupienia płaszczu jesienno, w sklepach nie ma płaszczy dla strażyszek starszych osób, są jedynie młodzieżowe. Rozmawiałam z koleżankami, które są tak zmęczone i przygnębione tymi strajkami i brakiem żywności. Cały ciężar wyżywienia rodziny spoczywa na naszych kobiecych barkach. Dzieci nasze tego nie rozumieją.

29 VIII 80 r. - piątek - pierwszy dzień w pracy po urlopie, pacjentów wielu. Żywo dyskutują w poczekalniach i dosyć głośno. Tematy wiadome, ustalenie planów, a nie narzucenie odgórnego, bardziej sprawiedliwego rozdzielania talonów na samochody, pralki automatyczne - jednym słowem sprawy socjalno-bytowe. Najbardziej podobała mi się wypowiedź jednego z robotników i to dosyć stanowcze. Najpierw rząd doprowadził do ruiny naszą gospodarkę, a przez te strajki to zupełnie spędamy na dno. Trzeba więcej pracować, dyskusje zostawić tym co są upoważnieni.

- -

30 VIII 80 r. - sobota - przerwano kwedrans rolniczy i podano komunikat o przerwaniu strajku na Wybrzeżu. Ucieszyłam się, nie miałam z kim podzielić się, byłam sama w domu. Wyszłam do sklepu garmażeryjnego, przywieziono podroby, ale już nie otrzymałam, tuż przed ladą zabrakło.

Wieczorem z ogromną uwagą wysłuchałam dziennika telewizyjnego. Dobrze że przerwano ten strajk, podpisano umowy. O ile nie wezmą się z miejsca do pracy, to rozgardiasz nie skończy się szybko. Porządku i ładu prędko w naszym kraju nie będzie, moje przypuszczenia.

1 IX 80 r. - poniedziałek - znów [REDAKTOR], stary naciągacz, zawsze w poniedziałki. Ortopeda skierował do rejonu. Po dokładnym zbadaniu stwierdziłam zdolność do pracy. Powiedziałam: najwyższy czas, żeby zabrał się pan do uczciwej pracy /obliczyłam, że dwa lata więcej zwolnień niż dni pracy/. O ile pan czuje się niezdolny do pracy proszę odwołać się do Komisji Lekarskiej. Nie zgłosił się.

2 IX 1980 r. - wtorek - jak tylko weszłam do ośrodka, z miejsca dowiedziałam się, że [REDAKTOR] odstawił teatr, wychodząc z autobusu przy ośrodku podobno stracił przytomność. Wezwany lekarz nie stwierdził odchylenia - histeria - 1 dzień zwolnienia. Okropny to markirent. W taki sposób naciągają ten nasz kraj. Rozumiem, chory człowiek wymaga jak najbardziej troskliwej opieki ze strony naszej służby, ale jak długo będziemy tolerować naciągaczy?

Na wydziale bezwodnika wypadek w pracy - oparzenie całej twarzy młodego chłopca - do szpitala.

Przed południem przywieziono cukier do sklepu przyzakładowego, którego sprzedaż trwała nie dłużej niż 10 minut. I już

po cukrze. Zapytałam p.kierowniczkę, ile otrzymała cukru - odpowiedziała 150 kg. To niemożliwe w 10 min. sprzedać taką ilość. Okazało się, że wszystkie pracownice baru "Frykas", sprzedawczynie z księgarni, wyniosły cukier. Kobiety z handlu zawsze mają zaopatrzenie koleżeńskie.

5 IX 80 r. - piątek - pogoda b.ładna, a pacjenci są zdenerwowani, że muszą długo czekać i nie przestrzega się kolejności. Ale jak tu przestrzegać, kiedy napisane jest kto winien być przyjęty w pierwszej kolejności, są to pacjenci gorączkujący, po nocnej zmianie, członkowie ZBOWiD-u i honorowi Źrwiodawcy. Jeżeli jest 2 lub 3 uprzywilejowanych, faktycznie ten pierwszy zarejestrowany jest czwartym a nawet i piątym.

Co zaś tyczy się kontroli pracowników, to istna perodia, kontrolują tylko tych, którzy mają wskazania leżeć. Wszyscy pracownicy wiedzą - kontrole wtorki i piątki, w godzinach do 15-ej. Pracowników dyscypliny wszyscy znają. Kilkakrotnie stawałam wniosek w Radzie Zakładowej - wybrać anonimowego pracownika dyscypliny, względnie kogoś, który przeprowadzałby kontrole nie tylko w godzinach przedpołudniowych, ale o każdej porze dnia, jak i też w święta, oczywiście tych którzy pracują na zmianę. Z całą pewnością wielu by się znalazło takich, którzy są na weselach gościnniech, względnie sami podejmują gości.

Zgłosiła się pacjentka [REDAKTOWANE] mieszkanka pobliskiej wioski, pracownica żłobka - zgłoszone objawy wskazywały na zdolność do pracy. Pacjentce wyraźnie zależało na 2 dniach zwolnienia. Po zbadaniu, przepisaniu leczenia i skierowaniu do ginekologa uznałam, że jest zdolna do pracy. Pacjentka uważała, że jest pokrzywdzona. Recepty nie wykupiła, do specjalisty nie zgłosiła się, ale za to poszła na skargę do Kierownika Ośrodka. No cóż, zrobiono ją chorą i otrzymała zamiast 2 dni 5 dni. Poszłam do kie-

rownika i zapytałam czym uzasadniła, aż tyle dni zwolnienia. Owszem, uzasadniła, że miesięczkuje /a która z nas nie miesięczkuje/, że precuje w przedszkolu, że nie należy w tej sytuacji rozdrażnić pracowników. Zdenerwowałam się i odpowiedziałam: "wobec tego będziemy dawać każdemu, kto tylko będzie chciał, bo sytuacja niewyraźna w kraju. Oczywiście Polska płaci wszystkim" i wyszłam. Na dobór złego jeszcze te piekielne zakupy, wszędzie bardzo nerwowa atmosfera, łatanie od jednego do drugiego sklepu, wszędzie pełno rozhisteryzowanych rencistów i emerytów, którzy nawet chleb wykupują i robią suclary, bo Śląsk strajkuje. Patrząc na to wszystko, przerażenie ogarnia człowieka. Nie dostałam w sklepie, wróciłam z pustą siatką do domu.

W DTV podano, że E. Gierk jest ciężko chory, byłam ośmielona pewna, że wcześniej czy później doprowadzi go to do zawału. Żal mi Gierka.

Wyczuwa się, że istnieje jakaś walka na szczepie KC - zobaczymy. W terenie nie widać, nie słychać organizacji partyjnej, zupełna dezorganizacja, nikt nic nie wie, jedynie tylko wszyscy się denerwują, pragną szybkiego rozwiązania.

6 IX 80 r. - sobota - podano w dzienniku radiowym, że na posiedzeniu KC PZPR jednogłośnie ~~y~~ wybrany został I Sekretarzem KC PZPR Stanisław Kanis. KC zwolniło E. Gierka z funkcji I Sekretarza i członka Biura Politycznego KC. Trochę to dziwne, jak można zwolnić z obowiązków człowieka, który jest chory?

Czekałam całe popołudnie na stolarza, który miał dokończyć skłócenie meblościanki, ale nie przyszedł. Obecnie tak jest z rzemieślnikami, ogromnie się cenia, ile trzeba czynić starań, żeby przyszedł, a jeszcze 50 zł/godz. Oburzenie święte. Pracowałam 35 lat, mam wyższe wykształcenie i nie dorobiłam się

50 zł/godz. Nikt nie chce dziś być stolarzem, szewcem a nawet i krawcem. Izby Rzemieślnicze nie bardzo o to dbają, mało jest młodych ludzi chętnych do tych zawodów. Nie Pamiętam kiedyś za-
pytałem szewca, dlaczego nie chce pracować w swoim zawodzie, prze-
cież więcej zarobi jak aparatowy w zakładzie. Odpowiedział: "wie
pani, szewc ostatni zawód i zawsze brudne ręce, a aparatowy
mniej zarabia, ale ma czyste ręce. Po zmianach to mogę sobie sam
dorobić i lepsze będę miał życie".

8 IX 80 r. - poniedziałek - była pacjentka [REDAKTED] z wydz.
elektrycznego zgłaszając, że nie mogła pójść do pracy, bo ma bie-
gunkę. Nie pracuje przy aparacie, od którego nie można odejść,
jest nawijaczką. Po zbadaniu dokłądnym przepisałem leczenie. A
co będzie ze zwolnieniem, nie poszedłem dziś do pracy. To już
zupełne lekceważenie sobie pracy. Usprawiedliwiłem dzisiejszy
dzień. Zupełnie nie zdziwiłem się, kiedy wracając zobaczyłem
panią [REDAKTED] jak wносиła meble na balkon, bo zaczynała malowanie
swego mieszkania. Nie jestem pewna czy nie pójdzie do innego
lekarza i otrzyma dalsze zwolnienie, wszystko możliwe.

9 IX 80 r. - wtorek - dziś spóźniłam się do pracy, auto-
busy chodzą jak mają ochotę, nie ma na nich reży. W ośrodku
pacjentów dużo, doświadczenie każe wysłać, że więcej chorych
pracowników w naszym zakładzie jest z niechęci do pracy.

11 IX 80 r. - czwartek - wezwał mnie Naczelny Dyrektor
i oznajmił, że był u Dyrektora Naczelnego Zakładu [REDAKTED], który
mu przekazał, że załoga mego rejonu, a ściślej wydział bezwodni-
ków, złożyła postulat zdjęcie mnie z tego rejonu i przydzielenie
mi innego. Pracownicy nie chcą do mnie przychodzić z wielu
względów. Dyrektor Naczelny oświadczył, że mnie nie zna, jedy-
nie chce spełnić postulat załogi. Nasz naczelny: "przecież my

- -

jako dyrekcja nie mamy żadnych zastrzeżeń, błędów sztuki lekarskiej nie stwierdza się, rozpoznania prawidłowe". W pierwszej chwili spadło to na mnie jak grom z jasnego nieba, zawirosowało mi przed oczami, tyle lat pracy uczciwej i teraz kiedy jestem już na emeryturze. Opanowałam się, ale przykro mi było. Po chwili koncentracji zapytałam dyrektora co mi konkretnie zarzucają. Stawiałam pytania: 1/ czy załoga może mi zarzucić pobieranie łapówek? Dyrektor: nie; 2/ bezpodstawne wydawanie zwolnień osobom uprzywilejowanym lub znajomym? - Nie; 3/ błąd sztuki lekarskiej, pomyłki diagnostyczne, nieodpowiednie traktowanie chorego, zaniedbywanie się w leczeniu - nieprzeprowadzenia terminowych badań okresowych? - Nie; 4/ odmawianie przyjęcia chorego? - Nie.

Są sytuacje, że nie badam pacjenta, który z góry mówi, że przydałoby mu się kilka dni zwolnienia, bo musi oddać dokumenty na wyjazd do RFN-u. W takim wypadku zawsze radzę wziąć urlop bezpłatny. Zwolnienia są dla chorych ludzi. Kiedy prosi o kilka dni zwolnienia na prace żniwne - wedle ustawy muszą prosić wziąć urlop na prace żniwne - państwo nie będzie płacić, kiedy pracujecie na własnej roli. Kiedy pacjent zgłasza się z tzw. kacem, owszem, badam b. szczegółowo, daję jeden dzień zwolnienia i numerem statystycznym "zatrucie alkoholowe" i ten dzień jest niepłatny. Zdarzyło się i tak, że kłamie, zmyśla niedomaganie - kiedy bardzo szczegółowo zbadam, oświadczam, że nie widzę podstaw do zwolnienia. Oj, udało się tym wszystkim nasza Polska Ludowa.

Zarzut, też był, że dużo mówię. Tu są mieszane uczucia - wszędzie piszą, że lekarze mało rozmawiają z pacjentami, mało uśmiechają się a tu znowu inaczej. Owszem, dużo mówię, bo muszę dokładnie pacjentowi wyjaśnić dlaczego nie daję zwolnienia od pracy, a tego najczęściej pacjenci nie lubią.

Wobec tego faktu, poprosiłam o zwolnienie z pracy w Zakładach. Dyrektor zaproponował mi spokojniejszą pracę, gdzie nie będę musiała się denerwować tymi zwolnieniami i pijekami - w ochronie radiologicznej, która nie podlega zakładowi. Po przemyśleniu całej sprawy doszłam do wniosku, że mają robotnicy rację, gdyż potrzebny jest im lekarz młody, taki, który każdą wizytę zakończy zwolnieniem lekarskim. Oni młodzi też muszą się nauczyć na własnych błędach i poznawać psychikę pacjentów. Do tej sprawy nie będę wreczła, życie nauczyło mnie wielu rzeczy.

12 IX 80 r. - piątek - przemyślałam całą sprawę i przyjąłam nowe warunki pracy. Może i ciekawszą będzie praca - zobaczymy. Jedno pewne, że spokojna. W ośrodku rozgardiasz - 25 pacjentów było zarejestrowanych do mnie, należało to rozdzielić między innych lekarzy.

Wieczorem pokłóciłam się z moją długoletnią znajomą [REDACTED], z zawodu nauczycielką. Była w Gdańsku i cała jej prawie rodzina strajkowała, a one z bratową donosiły jedzenie do stoczni. Odpowiedziałam, że tak to można strajkować, dopóki będzie co jeść i zapłać. O matko ty moja, jak mnie nie ofuknęła, zaczęła bluźnić, że to i tak łatwo poszło tym "krwiopijcom z Warszawy". Zastanawiam się, co mogło wpłynąć na jej opinię. To prawda, że ciężkie były warunki ludzi mało zarabiających, że osiągnięcia socjalno-bytowe wymagały korekcji. Nie było tego, powstawały strajki ~~masowe~~ ~~masowy~~ ale dlaczego ona? Przecież zarabia dobrze, pracują we dwoje. Córka jest już po studiach politechnicznych, zięć też. Wydeje mi się, że ten pobyt w Gdańsku tak ją wyprowadził z równowagi. Wiele było nieprawidłowości w naszym Rządzie i KC, ale były też dobre posunięcia. Przecież my musimy bronić spraw robotników, ale też i nie możemy zaprzepaścić tego co mamy i co w tak

ciężkim trudzie powojennym osiągnęliśmy do tej pory.


15 IX 80 r. - poniedziałek - dzienniki podają, że ludzie zabraли się do pracy i wydajność poprawia się. To nieprawda, być może tylko na naszym terenie tak ogromna opieszałość, wszędzie dyskutują, czas trwonią, a wszystko kosztem godzin pracy, więc jak może być lepsza wydajność.

17 IX 80 r. - środa - w poradni sporo pacjentów. Niektórzy lekarze organizują nowe związki, pacjenci cierpliwie czekają. [redacted] stale konferuje z pielęgniarkami, odrywa je od pracy. Dziwnie skąd naraż tyle zapału do działalności społecznej w godzinach pracy. Lepiej zebrałby się do pracy.

18 IX 80 - czwartek - w czasie przerwy śniadaniowej wstąpiłam do naszych psychologów. Młodzi to ludzie, ale dobrze mają poukładane w głowie. Dyskutowaliśmy na temat moralność członka partii. Powiedziałam, że za moich czasów, w młodości naszej partii, kandydat sam się ubiegał o przyjęcie go. Rekomendujący jeden rok musiał pracować z kandydatem, zapoznać ze statutem. Taki kandydat musiał wykazać się pracą, odpowiednim światopoglądem. A dziś jak to wygląda, oby więcej, narzuca się liczbę kandydatów odgórnie. A skąd ich brać? Owszem, jest część kandydatów, którzy ze swoimi przekonaniem wstąpiłiby do każdej partii, o ile tylko dawkiby im to zysk, względnie osiągnięcie stołka na szczeblu.

19 IX 80 - piątek - w Katowicach strajk jeszcze trwa. W naszym ośrodku dalej trwa debata nad organizacją nowych związków. Przez cały z dzień lekarz [redacted] i mgr [redacted] tylko letają, dyskutują, aż dziw bierze, że nagle zrobili się takimi aktywistami. Szkoda tylko, że coraz mniej zapału do pracy. Usłyszałam w dzienniku wypowiedź Moczulskiego, ogarnął mnie lęk.

21 IX 80 - niedziela - jeden z postulatów MKS w Gdańsku
został spełniony przez Rząd. Potwierdzeniem tego było transmito-
wane nabożeństwo. Odbiorniki radiowe włączone na cały regulster.
Nie rozumiem dlaczego praktykujący obywatel nie może wysłuchać
nabożeństwa w spokoju, bez zakłócenia ciszy całego osiedla. (418)


Kędzierzyn Koźle